Nr. 9. Kraków, Sobota dnia 13. Stycznia 1894. Rok II.

Przedpłata w Krakowie: Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35. **Za odnoszenie 15 ct.** Na prowincji: Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70. **Numer pojedynczy 6 ct.**

Adres Redakcji: **Krakow, ul. św. Anny L. 3**
Administracji: **Rynek główny L. 22.**

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia: Za wiersz lub jego miejsce 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct. W rubryce „Nadesłane" wiersz 15 ct. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Do inseratów upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

OD WYDAWNICTWA.

Wczorajszy numer „Głosu Narodu" został skonfiskowany przez c. k. Prokuratorję państwa za artykuł wstępny, poświęcony „Obywatelstwu w Galicji" i za polityczną korespondencję z Wiednia. Po usunięciu obu inkryminowanych artykułów, zarządziliśmy drugi nakład.

KILKA SŁÓW

o wychowaniu intelektualnem i nauce dziewcząt.

I.

Na wymownych kartach dziejów, tej nieśmiertelnej mistrzyni życia, oraz w wypadkach życia codziennego, spotykamy liczne i wybitne dowody, że mężczyzna tworzy cywilizację, ale dopiero kobieta ją uświęca i wyciska na niej idealniejsze piętno. O stanowisku kobiety, jej powołaniu i wielkich zadaniach, jakie ma do spełnienia, istnieje jednomyślne zdanie, streszczające się w powszechnie znanem wyrażeniu: „Jaka kobieta, takie społeczeństwo".

Jeżeli się jednak przypatrzymy drodze, która ma ją do wytkniętego celu doprowadzić, jeżeli się zapytamy, czy do przeznaczonych sobie w dalszem życiu losów i trudów jest należycie przygotowana i czy jej wychowanie i kształcenie odbywa się harmonijnie i zgodnie z jej naturą, jak tego nowoczesna pedagogia wymaga, to musimy z niekłamanem ubolewaniem przyznać, że pod tym względem istnieją wielkie braki i niedostatki, które na tę bardzo doniosłego znaczenia sprawę ponure światło rzucają, budząc w sercach uzasadnioną obawę.

W rozbudzonym w ostatnich latach narodowym ruchu pedagogiczno-dydaktycznym, kwestja wychowania i kształcenia dziewcząt nie doznaje takiego ciągłego uwzględniania, na jakie ze wszech miar zasługuje, nie stała się przedmiotem poważnego, wszechstronnego rozstrząsania w kompetentnych sferach.

Ponieważ zaś u schyłku obecnego wieku, widoczny jest pewien rodzaj chylenia się ludzkości, a właściwie starej cywilizacji ku upadkowi moralnemu i szerzy się poniekąd rozpaczliwe rozumowanie, że absolutnego ideału szczęścia osięgnąć nie można, to do walki z tym wrogiem, wstrząsającym już podwalinami społeczeństwa, może w zwycięskim pochodzie poprowadzić kobieta, w której rękach spoczywa cała zagadka wychowania. Pod jej sztandarem, wysoko w górę podniesionym, zgromadzą się całe szeregi, zespolone świętością swej sprawy i ożywione nieustraszonem męstwem. Przedewszystkiem jednak powinna ona posiadać silną wolę i samodzielność, zmysł krytyczny i praktyczność.

Wychowanie dziewcząt w tych warunkach, w jakich się obecnie po największej części odbywa, pozostawia bardzo wiele do życzenia, ponieważ te wyżej wymienione kardynalne przymioty często nie są dostatecznie rozwijane. W domu rodzinnym dziewczęta nie znajdują dosyć sposobności do zdobycia tych zasobów, na których prawdziwa wartość życia polega i od których własne ich szczęście zależy.

Dom zwykle pomija milczeniem to, czego chcą a czego nie chcą i nie zwraca uwagi na sposób, w jaki się ta wola u nich objawia, zarzucając im prawie apodyktycznie zdania i poglądy w formie rozkazów lub zakazów, co stanowi wielką przeszkodę w normalnym rozwoju samodzielności.

W dalszym ciągu swej początkowej pracy, powinien dom uważać za jeden z najważniejszych obowiązków: rozbudzanie w dziewczętach ruchu umysłowego i zwracanie wszystkich zdolności i popędów z całą świadomością ku jasno określonym celom. Cały świat, całe najbliższe ich otoczenie, w ogóle wszystko, co się znajduje w tych naturalnych granicach, obejmujących ich widnokrąg duchowy, przedstawia bogaty materjał do tworzenia samodzielnych sądów i wysnuwania logicznych wniosków.

W swobodnem obcowaniu z światem zewnętrznym, uosobionym w rodzicach, krewnych i znajomych oraz towarzyszkach zabaw, powinny zdobywać jasne wyobrażenia i pojęcia, poznawać główne własności przedmiotów, ich wartość, sposób użycia i ścisły związek między przyczyną a skutkiem, celem a środkiem, wreszcie porównywać poszczególne przedmioty i oddzielić cechy istotne od przypadkowych. Takie postępowanie wzmacnia siły duchowe w ogólności, potęgując szybkość myślenia i działania, oraz budząc chęć do samodzielnego oceniania wszystkich bezpośrednich zjawisk.

Ćwiczenie woli, poddanie jej pod prawa moralnej etyki, może się z pomyślnym skutkiem odbywać tylko pod wpływem ciepła, pochodzącego z ogniska rodzinnego; tak powstają wszystkie te właściwości, popędy i dążania, które zwolna przybierają potężne kształty przyszłego charakteru; wzniecony zapał staje się często potężną siłą duchową, budzącą najszlachetniejsze chęci i zamiary, tworzącą żądzę czynów cnotliwych, moralnych, szlachetnych; ufność zaś w zdobytą zapomocą własnej pracy siłę, podnosi się do znaczenia znakomitej energji cywilizacyjnej, staje się potęgą w wysokim stopniu wychowawczą.

Dla dziewcząt, jak dla młodej rośliny, gruntem jest dom rodzinny a światłem i powietrzem otoczenie.

Codzienne doświadczenie gromadzi fakta, z których się okazuje, że dom nie wszędzie spełnia sumiennie wszystkie swoje obowiązki, nie zawsze kładzie podwaliny moralnie wyrobionych charakterów, bo nie przenika go do głębi duch prawdziwie religijny, oparty na wzniosłych i jasnych zasadach wiary, z objawienia Boskiego zaczerpniętej. Dlatego też daje się spostrzegać prawie na każdym kroku stwierdzająca się prawda tych wielkich słów: „Jeżeli Pan nie buduje domu, naprózno pracują, którzy go budują".

Bardzo często dom nie zwraca bacznej uwagi na wyjaśnienie etycznych momentów w życiu, nie tworzy serc, pełnych zapału dla wszystkiego, co piękne, wzniosłe i prawdziwe, nie kieruje wzroku dziewcząt ku tym ideałom, które jak jasne gwiazdy błyszczą na błękicie duszy. Człowiek każdy, według słów poety, „powinien mieć dobra i piękna święte pożądanie." Gdyby każde dziecko z rozwiniętem silnie poczuciem cnoty i obowiązku, służąc zawsze wiecznej prawdzie, w której zbawienie spoczywa, miało w sercu swem wyrytą tę wielką prawdę, że grzech nosi w sobie zarodek kary, to ludzkość postępowałaby szybkim krokiem na drodze ku doskonałości, zbliżyłaby się do typu idealnego, owego pierwowzoru, jaki nam Chrystus w życiu swojem i naukach pozostawił i powstałoby z pewnością królestwo Boże na ziemi. Prawe bowiem i wielkie charaktery, jak powiedział Hamboldt, wnikają jak tchnienie w tych, obok których się znajdują. Niech więc dom rozbudzi w dziewczętach zdolność poczucia ideału, niech nie niszczy ich indywidualności, niech wytworzy w nich pobożność prawdziwą, żywą, opartą nie na czczych formułkach, ale na głębokiej i silnej wierze, niech wpoi w nie zamiłowanie porządku i tchnie ogólne ludzkie uczucia, uszlachetniając zarazem popędy towarzyskie i społeczne, a utoruje im drogę życia prostą, jasną i bezpieczną i dostarczy im środków, za pomocą których będą mogły spełnić swoje przeznaczenie. W tej pracy nad wielkiem dziełem wychowania wszyscy w zwartych szeregach współdziałać powinni a przedstawi się im rozległe, nader piękne pole działalności. Własny, dobrze zrozumiany interes wymaga tych ofiar, któremi dobro pozostałych pokoleń ma być okupione.

Rozruchy we Włoszech.

W jednem miejscu stłumiona, wybucha rewolucja we Włoszech bezzwłocznie w innem. W spokojnem dotychczas miasteczku Ruro pod Bari, tłum podpalił urząd podatkowy, akcyzę, urząd cłowy, archiwum notarjalne i kasyno, poczem rzucił się nawet na koszary żandarmskie; żandarmi dali ognia i zabili jednego ekscedenta, a czterech ranili. Aresztowano osób 26. Do Bari wysłano posiłki. W Corato przyszło do bójki z żandarmami i wojskiem. Wielu żołnierzy raniono, z demonstrantów zginął miał jeden, mnóstwo zaś otrzymało rany. Dokładnych wiadomości z tej miejscowości brak dotychczas. W Modenie 1000 robotników, którzy tam przybyli z Finale-Emilia, aby śnieg zmiatać z ulic, śpiewali pieśni robotnicze na dworcu, gdzie wsiadali do pociągu powołani rezerwiści i krzyczeli: „Niech żyje deputowany Aguini!" Do Finale-Emilia posłano wojsko.

W Sycylji udało się jenerałowi Morra di Lavriano, stłumić rokosz; drobnych wykroczeń dopuszczono się w Delji i San Vito.

Deputowanego De Felice oskarża prokuratorja państwa o zdradę kraju, wystąpienie przeciw władzom i gwałt publiczny. Opowiadają o nim niestworzone rzeczy, przedewszystkiem, że chciał Sycylję od Włoch oderwać i z obcą pomocą zamienić w socjalistyczne państwo, co, naturalnie, jest bajką z tysiąca i jednej nocy, bo choćby i De Felice myślał o czemś podobnem, wie bardzo dobrze, że nie ma na świecie państwa, któreby mu

kiego kroku pomogło, ani państwa, któreby przeciw niemu nie wystąpiło mniej, lub więcej czynnie.

Groźne też wieści krążą o transportach dynamitu z Francji do Sycylji, o torpedowcach francuskich. lawirujących koło wybrzeży włoskich itd.

Faktem zaś jest to, że Sycylja płaciła największy podatek spożywczy w całych Włoszech w stosunku do swej ludności, z wyjątkiem jednego Rzymu. Piemont np., liczący 3,264.643 mieszkańców, płaci cokolwiek więcej nad 12 miljonów, Sycylja zaś, z 3,225,916 ludności, przeszło 22 miljony, t. j., że gdy np. w Umbrji wypada na głowę 3 liry, w Sycylji wypada ich 7. Już w r. 1891, podczas sesji parlamentarnej, wielu mowców podniosło tę krzyczącą niesprawiedliwość, i wyrażało obawę, że w Sycylji łatwo może przyjść de zaburzeń. *Opinione* przypomina tę mowę i domaga się gwałtownie redukcji podatków na zbuntowanej wyspie.

SEJM.

Lwów 11 stycznia.

Drugie tegoroczne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się udzieleniem urlopów na całą sesję: Dunajewskiemu, Ziemiałkowskiemu, Kramarczykowi, jako też urlopu na dni kilka dr. Bilińskiemu.

Po odczytaniu petycyj, uznano za ważny wybór posłów p. Wincentego Witosławskiego z gmin wiejskich okr. dolińskiego, dr. Mikołaja Krzyształowicza i Stan. hr. Dieduszyckiego z większej własności obw. kołomyjskiego i Jana Słoneckiego z większych posiadłości, obw. sanockiego. Wszyscy ci, nowo wybrani, posłowie, prócz nieobecnego dra Witosławskiego, jakoteż rektor uniwersytetu, dr. Ćwikliński, zasiadający obecnie w Sejmie, złożyli przyrzeczenie poselskie.

W dalszym ciągu zezwolono gminie m. Strussowa pobierać na pokrycie potrzeb gminnych od dnia wejścia w życie ustawy do końca r. 1899 opłatę gminną od napojów spirytusowych tak słodzonych, jak niesłodzonych, oraz od piwa i miodu po 50 ct. od 1 hektolitra.

Następnie odesłano kilka sprawozdań Wydziału do odnośnych komisyj, a między temi sprawozdanie nieprzychylne co do utworzenia osobnego oddziału parcelacyjnego w Banku kraj. i sprawozdanie w przedmiocie szkód, zrządzonych na drogach krajowych wskutek klęsk powodzi i długotrwałych deszczów w r. 1893. To ostatnie wykazuje nadzwyczajny wydatek na naprawę szkód, wyrządzonych przez wylewy na 18 drogach krajowych:

w okręgu	w r. 1893	w r. 1894
nowotarskim . . .	10.800 złr.	19.000 złr.
krakowskim	500 „	— „
sądeckim	17.300 „	5.000 „
przemyskim	3.300 „	— „
brzeżańskim . . .	2.700 „	1.000 „
stanisławowskim . .	4.400 „	10.000 „
Ogółem	39.000 złr.	35.000 złr.

Z powyższej kwoty 39.000 złr. na r. 1893 wydał już Wydział kraj. 32.214 złr., reszta około 6.800 pozostaje jeszcze do wypłaty na rachunek robót w 1893 r. wykonanych. Wydatek ten pokryto z innych zaoszczędzeń a kwotę 35.000 złr. potrzebną na tenże cel w r. 1894, wnosi Wydział kraj. wstawić do budżetu na r. 1894.

Dalej udzielono na lat pięć koncesyj do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę w Borusowej; od mostu pow. na rzece Białce w Kaniowie i takichże opłat na drodze po wiatowej Przemyślańsko Świrskiej i Radom pow.: w Rzeszowie od dwóch mostów na Strugu na drodze Tyczyn-Jawornik, w Kamionce Strumiłowej na drodze pow. Jabłonówka-Busk Rakobuty, w Staremmieście od mostu na rzece Strwiążu, w Pilznie, na drodze pow. Rzeszowsko-Kolbuszowskiej, jakoteż od przewozu przez rzekę Wisłę pod Niepołomicami.

Następnie do Rady nadzorczej Banku kraj. w miejsce śp. Karola Kiselki wybrano p. Wład. Kraińskiego.

Po odesłaniu kilku sprawozdań Wydziału kraj. do właściwych komisyj, przystąpiono do wyboru sekretarzy, kwestorów, rewidentów i poszczególnych komisyj. Wybrani zostali:

Sekretarzami: Paszkowski, Siczyński, Słonecki, Trzecieski, Kwestorami: Antoniewicz, Korytowski, Stadnicki Stan., Torosiewicz Emil. Rewidentami: Antoniewicz, Dieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski, Sękowski, Wolański Mikołaj.

Do komisji budżetowej: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Marchwicki, Paszkowski, Romańczuk. Scipio, Skrzyński Adam, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Do komisji gminnej: Dieduszycki Wojciech, Fruchtman, Łączyński, Piłat, Potoczek, Rayski, Rozwadowski, Teliszewski, Tyszkiewicz.

Do komisji prawniczej: Czaykowski, Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Rożankowski, Weigel, Zoll, Żywicki.

Do komisji administracyjnej: Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Onyszkiewicz, Piłat, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski. Wiktor, Wodzicki Antoni, Zaleski. Zbyszewski, Ziemiałkowski. Żywicki.

Do komisji szkolnej: Badeni St., Ćwikliński, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dieduszycki Wojciech, Kramarczyk, Kuiłowski, Paszkowski, Piłat, Raczyński. Rayski, Rey, Romańczuk, Solecki, Szczepanowski, Tarnowski St. starszy, Tarnowski St. młodszy, Zoll.

Do komisji drogowej: Borkowski, Jędrzejowicz Adam, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Midowicz, Krzysztofowicz, Jędrzejowicz Franc., Skrzyński Zdzisław, Męciński, Romer Gustaw, Sala, Siczyński, Struszkiewicz, Torosiewicz Emil.

Do komisji gospodarstwa krajowego: Antoniewicz, Brykczyński, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Jędrzejowicz St., Lange, Polanowski, Puzyna, Rosenstock, Rutowski, Sapieha, Stadnicki St., Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Jan, Vivien, Zamoyski.

Do komisji petycyjnej: Barański, Barabasz, Dieduszycki Klemens, Hamorak, Klemensiewicz, Krzysztofowicz, Kułaczkowski, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Okuniewski. Romer Tadeusz, Sawa, Siemiginowski, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Witosławski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

W końcu p. Fruchtman złożył wniosek wzywający rząd, aby przyznał ulgi w wymiarze należytości prawnych §. 1, ustawy z d. 31 marca 1890 zaprowadzone także, w wypadkach przeniesienia idealnych części takich nieruchomości, których wartość kwotę 500, 4.000, ewentualnie 8.000 złr. przewyższa.

Następnie domaga się wezwania rządu, aby uchylił dotychczasową praktykę, według której władza skarbowa w wypadkach, w których sądy należytość markami stemplowemi przyjmować mają, a do 8 dni strony nie uiszczą, wymierzały trzykrotną należytość.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Wybór prezydjum odroczono do następnego posiedzenia. Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczył p. Gorayski, a do „komisji matki“ wybrani zostali: D. Abrahamowicz, Badeni Stan., Bobrzyński, Chrzanowski, Dworski, Gniewosz, Gorayski, Koziebrodzki, Męciński, Polanowski, Piłat, Rozwadowski, Skałkowski, Szeptycki, Stadnicki Stan., Szczepanowski, Tarnowski Stan. starszy i Wolański Mik.

W ustawie sejmowej, uchwalonej d. 20 maja 1893 o ulgach dla opodatkowanych m. Krakowa, tudzież pow. krakowskiego i chrzanowskiego, zaszła omyłka, a mianowicie opodatkowani opłacać mają w okresach poniżej wyrażonych od ilości groszy dodatku do każdej korony podatków bezpośrednich dla całego kraju mniej: W latach 1894 — 1898 włącznie, zamiast 28 ma być 14 groszy; w latach 1899 do 1903 zamiast 22 ma być 11 groszy, w latach 1904—1908 zamiast 16 ma być 8 groszy, w latach 1909 — 1913 zamiast 10 ma być 5 groszy, w latach 1914 — 1916 zamiast 8 ma być 4 grosze, w latach 1917—1918 zamiast 4 ma być 2 grosze. Z powodu powyższych pomyłek Wydział kraj. przedłożył Sejmowi, ponowny projekt ustawy o ulgach podatkowych w redakcji poprawnej, mającej wejść w życie z 1 stycznia b. r.

Wydział krajowy postanowił na razie nie przedkładać Sejmowi dodatnich wniosków w sprawie reformy ustawy drogowej.

Trzecie posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek.

Antysemityzm w Wielkopolsce.

Niejednokrotnie zwracaliśmy na to uwagę, że antysemityzm rozgałęził się już po całej Europie i zatacza koła coraz dalsze. W jednej Polsce, znanej, niestety ze swej bierności i dającej się bez szemrania wyzyskiwać i łupić, dotąd cicho, tego bowiem, co warszawska *Rola* uczyniła w Królestwie polskiem, nie można jeszcze brać za ruch ogólny. Jest to praca jednego tylko dziennika, nic więcej. Nie trudno atoli przewidzieć, że ruch antysemicki przybierze i u nas kształty wyraźniejsze, a nim to nastąpi, niech nam wolno będzie przytoczyć słowa *Dziennika Kujawskiego*, który tak opisuje zgromadzenie antysemitów w Wielkopolsce:

„W stolicy Kujaw, odbyło się dnia 5 b. m. drugie stosunkowo w krótkim czasie zebranie antysemickie. Pierwsze w końcu września 1893 r. na którem przemawiał poseł Leuss, zakończyło się bardzo burzliwie, gdyż nawet krew płynęła i toporem grożono, natomiast zebranie piątkowe odznaczało się wielką powagą i niezwykłym spokojem.

„Zebranie zagaił radny miasta p. Radtke, przedstawiając zebranym p. Liebermanna Sonnenberga, posła do niemieckiego parlamentu. Znany to szermierz parlamentarny, który często głos zabiera w parlamencie, wyświecając sprawę antysemicką. Rozpoczynając mowę, wniósł najprzód okrzyk na cześć cesarza, który zebranie powtórzyło. Potem w dwugodzinnej mowie rozwijał program stronnictwa niemiecko-socyalnego, które pragnie ulepszyć dolę robotników, rzemieślników i włościan. Jednym z głównych środków, aby ten cel osiągnąć, ma być złamanie przewagi żywiołu semickiego. Szczupła tylko liczba osób zna dokładnie potęgę wpływu żydowskiego, który nas zmusza do uległości względem synów Izraela. Wszystkie prawie pożyczki państwowe załatwiają żydzi, a że państwa dobrze zorganizowane dają najlepszą rękojmię pewności kapitału, przeto finansowa potęga żydów jest niezachwianą. Rzesza niemiecka posiada przeszło 1¼ miljarda marek długu, a Prusy przeszło 6 miliardów, od której sumy płacą rocznie 268 miljonów marek procentów i na umorzenie. Olbrzymią tę kwotę płacimy, nie wiedząc o tem, podatkami, a że przeważnie wierzycielami Prus i Niemiec są żydzi, przeto możemy sobie łatwo wystawić, jak jest groźną dla chrześcijan finansowa przewaga semicka.

„Mowca rozwodził się obszernie nad wyzyskiwaniem przez żydów rzemieślników i włościan. Nie miljony, ale miljardy marek przeszły z powodu lichwy i oszukaństwa z rąk niezamożnych mieszczan i włościan w posiadanie starozakonnych.

„Wiadomo, jak niebezpiecznymi dla państwa i społeczeństwa są socjalni demokraci. Kto ich utworzył? Oto żydzi Marx i Lassal'e, a głową niemieckich socjalistów jest obecnie żyd, Singer. Socjaliści udają, że walczą przeciw kapitalistom; mówimy „udają“, gdyż wystrzegają się choć słówkiem zaczepić plemię semickie. Robotnicy i gospodarze pamiętajcie sobie, jakimi są istotnie socjalni demokraci, którzy wam obiecują złote góry, a nie chcą nawet palca podnieść na żydów, od których biorą grubą zapomogę pieniężną“.

„Dosadnie opisał mowca czynności handlowe

żydów. Oto kupiec semicki zakłada handel, sprowadza liczny dobór towarów na kredyt, sprzedaje tanio, czasem taniej od ceny zakupna, a potem nagle ogłasza benkructwo. Kobiety, które chętnie kupują od żyda, ubolewają nad „poczciwym Ickiem“, który zmusiwszy wierzycieli do korzystnego dlań układu, otwiera na nowo handel i na nowo łupi chrześcijan.

„Niemoralnem jest zacenianie w żydowskich handlach. Pewna kobieta wiejska cieszyła się, że odtargowała 5 marek od ceny zakupna, a żyd cieszył się, że zaceniwszy 10 marek nad istotną cenę towaru, oszukał wieśniaczkę o 5 marek.

„Kupcy żydowscy bezczelnie nieraz oszukują chrześcijańskich, a czasem nawet i żydowskich fabrykantów. Skoro odbiera towary, pisze niejeden semita, że stawia przesyłkę do dyspozycji, gdyż towar lichy, popsuty itd. a często się zdarza, że pudła są wcale nieodbite.

„Jak żydzi pojmują równouprawnienie? Oto starają się korzystać ze wszelkich praw, nie poczuwając się do żadnych obowiązków.

„Jest to hańbą dla niemieckiego społeczeństwa, że pozwala zajmować żydom stanowiska sędziów, nauczycieli, lekarzy i urzędników, którzy zatruwają ducha chrześcijan. W Berlinie żydowska nauczycielka uczyła dzieci ewangelickie religji. Jakże to być może, aby żydowscy sędziowie odbierali przysięgę od chrześcijan?

„W końcu wzywał mowca gorąco, aby nic nie kupować od żydów; prosił mianowicie, aby wywierać w tym kierunku wpływ na kobiety, które trudno od żydowskich składów odwrócić.

„W końcu odczytał p. Liebermann program stronnictwa socjalno-niemieckiego, które żąda, aby dla żydów wydać osobne prawo.

„Było w ogóle przeszło 400 osób zgromadzonych. Pomiędzy niemi znajdowało się może około 100 Polaków. Mowa trwała przeszło 2 godziny“.

Dwa dni później, t. j. w niedzielę, urządził poseł Liebermann zebranie antysemickie w Toruniu. Stronnictwo wolnomyślne w Toruniu, tak się ulękło tego zebrania, że poprzednio puściło w obieg po mieście okólnik z wezwaniem, ażeby obywatele toruńscy na to zebranie nie poszli, mianowicie mieszkańcy, zawiśli do pewnego stopnia od żydów zaszczyceni, zostali takiemi odezwami.

Mimo tej „tolerancji“ wolnomyślno-żydowskiej sala „Muzeum“ na zebraniu antysemickiem szczelnie była zapełnioną uczestnikami prawie wyłącznie niemieckimi. Mowca przemawiał mniej więcej w ten sam sposób jak w Inowrocławiu, a po ukończeniu swej blisko 3 godzinnej mowy udekorowany został wieńcem laurowym.

Przed zebraniem, odbyło się w Muzeum zebranie mężów zaufania stronnictwa antysemickiego, w którem wzięli udział delegaci Towarzystw antisemickich z Torunia, Gdańska, Grudziądza, Bydgoszczy, Inowrocławia i innych miast. Utworzono „Związek prowincjonalny stronnictwa niemiecko-socjalnego na Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie“. Siedzibą związku jest Bydgoszcz. Przewodniczącym związku wybrany jest kupiec Kuhn z Grudziądza, zastępcą jego mistrz murarski Plehwe z Torunia, sekretarzem p. Neumann, sekretarz leśniczy z Bydgoszczy.

Widzimy więc, kończy dziennik, wśród Niemców w dzielnicach polskich powstające nowe stronnictwo, i z ruchem tym liczyć się będą musieli żydzi nasi zupełnie na serjo. Oni ten ruch swojem postępowaniem wywołali, oni też zbierać będą owoce tego ruchu. Jeżeli żydzi nasi nie zmienią swego prowokacyjnego zachowania się w dziedzinie politycznej względem ludności polskiej, łatwo być może, że i tej, znanej z swej tolerencji ludności, ruch antisemicki się udzieli.

W obronie biednych.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Bystra 7 stycznia.

Szanowny Panie Redaktorze! Nie jestem ja ani urzędnikiem, ani nauczycielem, tylko chłopem, jednakowoż uważam artykuły *Głosu Narodu*, dotyczące podniesienia płac urzędników państwowych i nauczycieli gimnazjalnych, za słuszne.

Zauważyłem jednakże, że sprawa podniesienia płac nauczycieli ludowych jeszcze rychlejszego poparcia potrzebuje. Wszak nauczyciele szkół ludowych mają prawo nazywać się ludźmi inteligentnymi, a ich stanowisko jest chyba niepoślednie w społeczeństwie ludzkiem, skoro od nich zależy, jak się mają wychowywać przyszłe pokolenia.

Jeżeli *Głos Narodu* uznał urzędników państwowych za biedaków, zważywszy ich dochody i porównawszy z wydatkami, jakie przedstawiają rubryki budżetu miesięcznego, który został w tem piśmie umieszczony d. 24 grudnia r. 1893, to nauczyciele ludowi są nędzarzami, gdyż i oni muszą ciężko pracować i mają takie same potrzeby jak tamci. Urzędnikowi państwowemu, po strąceniu kwoty 15 złr. na mieszkanie, pozostaje miesięcznie jeszcze 57 złr. — nauczyciel ludowy ma miesięcznie tylko 25—30 złr. z dodatkiem pięcioletnim, a ma te same potrzeby, nawet większe, bo i po pensję do miasta i na kupno wiktuałów do miasta, jechać musi. Niech cyfry mówią czy to nie nędzarze? Czy taka pensja starczy na wyżywienie takiej samej familji, jak urzędnika państwowego, choćby tylko kapustą i ziemniakami, zwłaszcza, gdy się zważy, że i nauczyciele muszą się przyzwoicie ubierać i szukać wykształcenia dzieci po miastach, co kosztuje bez porównania więcej niż urzędnika państwowego, który ma szkoły obok swego mieszkania.

Podczas mej służby wojskowej ocierałem się po różnych zakątkach i po różnych powiatach, i miałem sposobność widzieć zawsze tylko nędzę u nauczycieli. Dziś, chociaż ciężko pracować muszę na kawałek chleba drągiem i siekierą, jednakowoż nie mieniałbym się z żadnym nauczycielem i nie zazdroszczę im ich doli, którą przez oświatę w szkołach osiągli!

Jeżeli *Głos Narodu* jest rzeczywiście głosem narodu, to niechże nie pomija nauczycielskich płac, ale niech je kładzie na równi z potrzebami urzędników państwowych i niech woła do kogo należy, że chleba i soli nie żałować tym, co pracują dla dobra naszej wspólnej Ojczyzny.

Józef Borówka, wieśniak.

(Że uwagom powyższym słuszność przyznajemy, udowadniamy to tem, że je dziś drukujemy bez żadnych opuszczeń. Los nauczycieli ludowych leży nam na sercu tak samo jak los urzędników, a jeżeli dotąd rzeczy tak ważnej nie poświęciliśmy więcej miejsca, stało się to jedynie dla tego, że bieg spraw codziennych spychał ją wciąż na plan drugi. Teraz jednak omówimy tę kwestję jak należy, i starać się będziemy zwrócić na nią uwagę obradującego Sejmu. *Przyp. Red.*)

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 11 stycznia.

Przy stacji Wagram, pod Wiedniem, wykoleił się pociąg pospieszny, który wczoraj z rana wyszedł z Krakowa, a o czwartej godzinie popołudniu miał przybyć do Wiednia. Wczoraj wieczorem krążyły po mieście pogłoski o wielkiej kolejowej katastrofie na kolei Północnej, które na szczęście się nie sprawdziły w całości, ponieważ w tym przypadku nieszczęśliwym o katastrofie mowy być nie może. Ofiar wypadku jest ośm, między temi pięć kobiet, jedna ciężko ranna, podczas gdy wszystkie inne są tylko lżej uszkodzeni. Nazwiska ich są następujące: Anna Pohl, żona kapelmistrza, doznała kontuzji na prawej stronie czoła i na prawem ramieniu; Marja Buberl, 63 lat, doznała także kontuzji; Karolina Jokl, żona giełdziarza, złamała nogę; Jozefina Hamburger i Mizzi Blahut, obydwie Wiedenki, są także lekko ranne, a to podobnie jak pani Jokl, wskutek wyskoczenia z wagonu. Dalej są ranni: Jan Waszak, literat z Pragi, Adolf Gelsen, fabrykant z Wiednia i Franciszek Matura, krawiec z Modonina na Morawie. Przyczyna wykolejenia nie jest dotychczas znaną. Na tem samém miejscu, mianowicie pomiędzy stacjami Wagram a Sassenbraun zdarzył się przed dwunastoma laty również podobny wypadek, a to tak samo w porze zimowej i tak samo wskutek pęknięcia szyny. Obrońcy *Nordbanów* — z wiedzą oni dlaczego to czynią — piszą, że wówczas, przed laty dwunastu, pękła szyna z powodu mrozu, czyniąc przypuszczenie, iż prawdopodobnie tym razem taka sama jest przyczyna, no a z żywiołami walka jest dla zarządu kolei Północnej niemożebną. Wszystko to, co na usprawiedliwienie kolei Północnej piszą i jeszcze pisać będą dzienniki żydowskie, byłoby bardzo racjonalnem i pięknem, gdyby nie zachodziła tu w danym wypadku ta nader ważna okoliczność, że wczoraj mrozu prawie wcale nie było, ponieważ ciepłomierz wykazywał zaledwo 1° zimna. Przy takiej temperaturze żelazo samo z siebie nie pęknie z pewnością. Zarząd tej kolei znany jest powszechnie z tego, iż uważa, jako główne swe zadanie, gospodarować kosztem wszystkiego tak, aby tylko rokrocznie czem raz tłuściejsze wynikały dywidendy dla miljonowych akcjonarjuszów. Tej przyczynie też przypisać należy, iż na linjach kolei Północnej możliwie mało jeździ pociągów, a te posiadają znowu możliwie mało wagonów, tak, iż prawie zawsze publiczność podróżująca zbitą jest w coupé jak śledzie.

W radzie gminnej toczy się już od dni kilku rozprawa nad należytością od wody. Rozszerzenie dotychczasowych wodociągów zostało nareszcie dokonane tak, iż już w niezbyt długim czasie będą także i nowe wiedeńskie dzielnice zaopatrzone w domach w dobrą wodę. Dotychczas pobierało miasto od hektolitra wody dla użytku domowego 3 zł. zaś dla użytku przemysłowego 4 złr. Obecnie ma być opłata od wody podniesioną w pierwszym wypadku z 3 na 4, zaś w drugim z 4 na 7 złr. Nadto ustanowionem jest minimum spożywania wody na 25 litrów dziennie od głowy. W biedniejszych dzielnicach wynosi przeciętne spożywanie wody daleko mniej, mimo to płaci się należytość wedle ustanowionego minimum 25 litrów. Podwyższenie samej opłaty i to *minimum* stanowi znaczne nowe obciążenie ludności, dlatego panuje u niej z tego powodu wzburzenie.

Z powodu oburzającego wyzysku czeladników szewskich przez tutejszych żydowskich fabrykantów obuwia, zanosi się w Wiedniu na ogólne bezrobocie szewców. W jednej fabryce żydowskiej zastanowiono już roboty. *Swój.*

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Dyrekcja poczt i teleg. posady: a) pocztmistrzów: w Krakowcu Tad. Józefowi Zacharskiemu, we Wróbliku szlacheckim Adam Grzegorczykowi, w Bursztynie Kazim. Moskwińskiemu z Krasiczyna; w Krasiczynie Leokadji Żytyńskiej z Kobierzyna; w Zakliczynie Miecz. Włyńskiemu z Borzęcina; b) ekspedjentów pocztowych: w Sienkowie Janowi Michalskiemu z Turki koło Kołomyi; w Jodłowniku Eladj. Petryce z Czerchawy; w Tokach Roman. Witold. Wolańskiemu; w Zielonkach Wandzie Bogdańskiej; w Jawiszowicach Janinie Midowicz; w Tarnowcu Helenie Ptaszyńskiej; w Bestwinie Felicji Baranieckiej z Majdanu sieniawskiego; w Litwinowie Otylji Reymann zamężnej Skala; w Bogucliwale Stanisławie Makochońskiej; w Strażowie Wandzie Dąbrowskiej; w Jasionowie Eugenji Scherschnikowej; w Ostapiu Marji Lachowskiej; w Rogoźnie żonie woźnego poczt. Alojzji Kotr; w Łosiaczu Helenie Kuszyk; w Putiatyńcach żonie nauczyciela ludow. Emilji Fuczek; w Kalnicy emer. zarządcy poczt. Józefowi Mareschowi; w Hołyniu Karolinie Kościukowej; w Wiszniowie zarządcy dóbr Zygm. Kowalewskiemu; w Mrowli Jadwidze Wanyura; w Uściu biskupim Roman. Łukasiewiczowi; w Niedźwiedziu Janowi Domanusowi; w Kobierzynie Florentynie Herget z Babic koło Chrzanowa; w Buczkowicach Anieli Śliwińskiej; c) stajniczych: w Nowym Sączu Annie Jasińskiej.

Konkursa. Prezydjum Namiestnictwa ogłasza konkurs na dwie posady sekretarzy powiat. w X kl. rangi, ewentualnie na dwie posady kancelistów XI kl. rangi. — Rada szkol. okręg. w Kamionce, ogłasza konkurs na nauczyciela religji obrz. gr. kat. przy 5 kl. szkole miejscowej z płacą 450 zł. i dodatkami.

FEJLETON.

12 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy dyrektor to mówił, oczy Müllera łzami się napełniły i twarz mu się rozrzewniła. Gdy zaś skończył, biedny ojciec ośmiorga dzieci, uszczęśliwiony tem, co usłyszał, nie mogąc dłużej uczuć swoich powstrzymać, pochwycił go za rękę i gorąco zaczął ją całować.

— No, no, daj pan pokój i nie bądź dzieckiem! — rzekł dyrektor po ramieniu go klepiąc. Teraz idź i zarządź, co należy, bo już dawno po północy, więc do szóstej niedaleko.., Przechodząc koło poczty, daj tam znać, żeby o siódmej ekstrapoczta czekała przed policją. *Adieu!*

Kancelista wyszedł, Sacher zaś, zwracając się do Milbachera, rzekł z zadowoleniem:

— Widzisz, starosto, jakich mam urzędników. Każdy z nich przywiązany do mnie jak pies. A wiesz czemu?

— Bo im pan jeść dajesz.

— Bynajmniej! Za to mnie kochają, żem dla nich grzeczny.

Milbacher skrzywił się, jakby po zażyciu lekarstwa. W słowach Sachera domyślił się aluzji do własnego postępowania, które było w wysokim stopniu gburowate, za co go też podwładni ogólnie nie lubili. Charakterystyczna, przytem całkiem prawdziwa anegdota, krążyła wówczas o nim po kraju. Milbacher urodził się w Galicji i miał na imię Kazimierz, na pamiątkę ojca chrzestnego, którym był hr. Kazimierz Krasicki. W Galicji wyrabiano wówczas grube sukna, które nazywano „kazimirkami“. Gdy pewien obywatel zapytał raz Milbachera jakiej jest narodowości, a ten odpowiedział: *Ich bin ein Landesprodukt*, wtedy obywatel rzekł z uśmiechem: — To wielka szkoda panie starosto, gdyż w Galicji mamy tylko surowe produkta, a do najsurowszych mipdzy niemi należą Kazimirki.

VI.

Müller dostawszy się na ulicę, pobiegł cwałem do do gmachu pocztowego, gdzie krótko zabawił: ztamtąd puścił się do domu. W głowie miał tyle myśli, w piersi tyle uczuć, że bał się zmysły stracić. Kilka też razy wstawał, rozglądał się i oczy przecierał. Jednak nie śnił, był całkiem przytomny!... Czy na całym świecie żył gdzie człowiek, bardziej od niego szczęśliwy? To, co przed godziną jeszcze, w dalekiej widział przysiłości, miał teraz tuż przed sobą. Rodzina jego otrzymywać będzie całą pensję i dostanie znaczniejszą zapomogę — on sam pobierać będzie dyety, prócz tego dadzą mu zapewne kilkadziesiąt reńskich na ubiór cywilny, z których niewątpliwie coś się zostanie, później wypłacą mu 1.000 złotych reńskich, pierś orderem ozdobią i zamianują go najmniej komisarzem! Czy to wszystko nie warte więcej niż terno za pół cwancygiera, o którem marzył, gdy usypiał! Ale pan kancelista nie był lekkomyślny. Chociaż los wielki uśmiechał się doń tak ponętnie, jako człek praktyczny myślał także o ternie na loterji berneńskiej. Czy po pieniądze będzie musiał sam pojechać, czy też przyszle mu je pani Schmiedowa? Nie! — w duchu sobie powiedział. — Chociaż to osoba bardzo zacna i ja ją wielce poważam, mimo to nie mogę jej całkiem zaufać, gdyż na świecie przytrafiają się różne rzeczy... Ileż to razy przekonywałem się, niestety, że ten, któregom wczoraj pojmał za kradzież, przedwczoraj jeszcze był uczciwym człowiekiem?! Dlatego kartki jej nie powierzę, ponieważ *Gelegenheit macht Diebe*, tylko poszlę ją matce, ona pieniądze odbierze, dzieci starsze z sobą weźmie i do mnie przyjedzie!

Zatarł ręce i jeszcze szybciej biegł dalej. W blasku księżyca, który dotąd świecił, ujrzał swój domek. Coś go koło serca zanudziło... żal mu było dzieci. Dotąd był zawsze z niemi, teraz miał sam odjechać i Bóg wie na jak długo. Ale trzeba być mężnym, bo to przecie dla ich dobra! Zresztą, w Krakowie zobaczy Stanisława, pierworodnego syna, którego tak dawno nie widział. Ten jakiś czas zastąpi mu resztę dzieci, dopóki los szczęśliwy nie pozwoli mu się z wszystkiemi złączyć.

Cieszyło go także niezmiernie, gdy pomyślał, że wszyscy jego prześladowcy z rudemi pejsami i w długich chałatach, będą bardzo zawodzili, jak usłyszą, że ich ofiara z rąk im się wymknęła. Wprawdzie on żadnego z nich nie skrzywdzi, co komu winien, odda, nawet z procentem, lecz za to, że się nad nim pastwili, niech przynajmniej czekają, póki mu lepiej nie będzie.

Wbiegł do domu, pobudził dzieci (matka dotąd nie spała), opowiedział im, jakie go szczęście spotkało, całował je po kolei długo i serdecznie, śmiał się i płakał, nareszcie upewniwszy ich, że dyrektor przyszle im rano pieniądze, a może nawet sam u nich będzie, pożegnał się i odszedł. Zachwyt jego był tak wielki, radość tak szczera, że przez cały ten czas nie użył ani jednego słowa niemieckiego.

Urzędnikiem i Niemcem został dopiero w bramie gmachu policyjnego. Dyrektor noc całą oka nie zmrużył. Pisał i pieczętował listy. Gdy na kilka minut przed szóstą Müller wszedł do jego kancelarji, było już wszystko przygotowane. Nawet pieniądze, wyjęte z kasy podręcznej, leżały na stole. Wręczając listy kanceliście, dał mu kilka przestróg ojcowskich, jako przełożony i przyjaciel, zapewniał, że o jego rodzinie będzie tu pamiętał, wreszcie wręczył mu pieniądze i z błogosławieństwem w drogę go wyprawił.

Niedługo potem przed bramą zaturkotały koła wozu pocztowego. Johann Müller wsiadł, trąbka zawarczała i konie ruszyły szparko ku rogatce gródeckiej. Jechał, a przed oczyma migotały mu cwancygiery z Matką Boską, sukienki dla dzieci, futro i trzewiki dla matki, nowy uniform, Stanisław w ubiorze cywilnym, nie zakonnym, order, trzy gwiazdki na kołnierzu, terno i wiele innych rzeczy, których jednak już nie pamiętał, gdyż w skutek kołysania się powozu, usnął...

Gdy się zbudził, był niedaleko Gródka. Patrząc na pola, przez które przejeżdżał, na lasy, co do koła niego szumiały, zaczął wytrzeźwiać się z odurzenia, w jakiem w nocy się znajdował, i myśleć o tem, nad czem dotąd się nie zastanawiał, mianowicie, po co go właściwie dyrektor do Krakowa wysyłał. Czyżby się tam ukrywał jaki niebezpieczny złodziej, lub opryszek? Prawdopodobnie... Prócz tego bardzo być może, że ten, kogo szukają, nie pochodzi z Galicji, lecz przyjechał z Rosji lub z Niemiec, i rząd austrjacki chce się sąsiadowi przysłużyć. Müller ucieszył się tem przypuszczeniem, raz, że lubił namiętnie polować na opryszków, powtóre, iż po schwytaniu takiego panicza, (że to nastąpi, o tem nie wątpił) mógł się także spodziewać nagrody i orderu od obcego mocarstwa.

W Przemyślu, stosownie do instrukcji, otrzymanej od dyrektora, zatrzymał się cały dzień, aby się przebrać. Najpierw kupił sobie kilka kawałków bielizny (zbytku tego dawno nie używał), potem zaczął szukać gotowego ubioru. Z tem szło trudniej. Składów sukien nie było w mieście, krawcy zaś żydowscy mieli tylko rzeczy tandetne, poplamione i łatane. Zresztą Bóg wie, kto w nich chodził. Może jaki suchotnik... Müller pamiętał także o rozkazie dyrektora, żeby się przebrał przyzwoicie, ponieważ nikt nie mógł wiedzieć, w jakich towarzystwach będzie się w Krakowie obracał.

Po długiem szukaniu, zaszedł do krawca chrześcijańskiego, który w rynku miał swoją pracownię. Był to człowiek młody, ruchliwy, wesołego usposobienia i mówił akcentem krakowskim. Müller przemówił do niego po niemiecku, pytając o gotowe ubrania, krawiec odpowiedział mu jednak na to, że umie tylko po polsku. Wtedy pan kancelista musiał rad nie rad pychę zdjąć z serca i zaczął mówić także po polsku. Krawiec wielce się tym ucieszył, i szukając ubioru, mówił wesoło:

— Jakem tylko pana komisarza zobaczył, powiedziałem sobie zaraz w duchu, że pan doskonale mówi po polsku, bo i z twarzy pan na Polaka wygląda...

— Nie! nie! — przerwał mu Müller — Ja jestem galicjanin... *Auch nicht!* ja jestem Austryjak!

— Jeżeli tak, to pan komisarz jest polski Austryjak — krawiec dalej mówił, nie wiele sobie robiąc z jego protestu. — Co do mnie, jestem tylko Polak i Krakowianin, bo nasze miasto nie jest austrjackie, jeno całkiem wolne, z prezydentem i senatem na czele!

— Dostanę suknie, czy nie? — zapytał szorstko kancelista, zniecierpliwiony gadulstwem krawca.

— Zaraz panie komisarzu, zaraz... Chciałem tylko powiedzieć, że gdyby tak wszyscy Polacy bronili swego języka, to nawet panowie urzędnicy musieliby z nimi po polsku rozmawiać... Ale otóż jest — dodał, z szafy nowy garnitur wyjmując. — Ten surdut będzie leżał, jak ulał, tak samo spodnie i kamizelka. Materja doskonała, berneńska.

— Berneńska? — powtórzył Müller ze zdziwieniem, przypomniawszy sobie loterją w Bernie, i spodziewane terno.

— A tak, berneńska. My najlepsze sukna z Berna sprowadzamy. Pan komisarz zapewne daleko się wybiera, skoro zrzuca uniform?

— Hm, tak — odpowiedział, przypatrując się w zwierciedle nowemu strojowi.

— Pan komisarz jedzie zapewne za granicę?

— Za granicę?... *O! nein* ...

Już chciał powiedzieć, gdzie się właściwie wybiera, wszakże gdy pomyślał, że taka otwartość mogłaby mu zaszkodzić, postanowił zmylić ciekawego krawca i zaraz dodał:

— Ja jadę do Węgier.

— Na Sanok?

— Tak jest, na Sanok.

— Pan komisarz dobrze robi, że się przebiera po cywilnemu... Węgrzy nie lubią uniformów austrjackich.

Müller chcąc dalszemu badaniu kres położyć zapytał krawca, ile za suknie żąda, a chwilę się z nim potargowawszy, zapłacił i wyszedł. Krawiec na progu stojąc, wzrokiem go odprowadził.

Dziwnem mu się to musiało wydawać, że w czasach, kiedy uniform uchodził za strój najpiękniejszy i najbardziej zaszczytny, urzędnik przebierał się po cywilnemu. Żałował tylko, że nie znając się na wyłogach, nie wiedział, do jakiego urzędu pan kancelista należał.

Müller wróciwszy do zajazdu obliczył swoją kasę. Ponieważ ubior kupił taniej, niż dyrektor przypuszczał, więc odłożywszy kilkanaście reńskich na kapelusz, nowe buty i dalsze wydatki przekonał się, że mu zostaje jeszcze 10 cwancygierów, z któremi może zrobić co zechce. Uszczęśliwiony tem odkryciem, napisał długi list do matki i 10 cwancygierów posłał dla dzieci.

Gdy list oddał na pocztę, spakował swoje drobiazgi i ruszył w dalszą drogę, lżej mu było w kieszeni, lecz na sercu miał ciężar, jakby co złego przeczuwał.

Drugiego dnia po południu ujrzał się przed rogatką na Podgórzu.

Za nią stało na koniach pięciu szwoleżerów, w błyszczących hełmach i zielonych mundurach. Czterech było prostych żołnierzy, piąty wachmistrz. Żołnierze mieli zwykłe twarze, ani głupie, ani rozumne; za to pan wachmistrz Marcin Kulka, tak wyglądał, że kto go bodaj raz widział, na zawsze musiał go zapamiętać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 13. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Hilarego i Gotfryda, jutro Feliksa męczennika.

Jutro w kościele OO. Paulinów na Skałce, przypada odpust bracki „St. Aniołów Stróżów“. W kościele Braci Miłosiedzia na Kazimierzu, doroczny odpust z wystawieniem N Sakramentu.

Sumę w kościele N. P. Marji, odprawi ks. Mianowski. Kazanie przed Sumą, wypowie ks. Skoczyński, prokurator kościoła N. P. Marji.

Kalendarz myśliwski na styczeń. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; borsuka, kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie, a od 20. stycznia, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 a 1 łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 33 rano; zachód słońca przypadł o godzinie 4 minut 2 po południu. Długość dnia godzin 8 minut 29.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni $8^1/_2$.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ks. Windischgraetz powrócił wczoraj z polowania w Krzeszowicach, o godz. 5 do Krakowa. Po krótkim wypoczynku w Grand hotelu, udał się pan komendant do pałacu „pod Baranami“ na objad, w którym, prócz gościa, wzięło udział wiele innych osób z miejscowej arystokracji. Dziś rano wyjechał powtórnie ks. Windischgraetz do Krzeszowic, gdzie się odbywa polowanie w bażantarni. Wieczorem wraca już do Lwowa.

Dom Jana Matejki. Prof. Sokołowski donosi, iż hr. Andrzej Potocki zapisał się na liście składek na nabycie domu Matejki z kwotą 2000 złr.

Wykłady popularne, urządzone staraniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, już się rozpoczynają. Pierwszym z prelegentów będzie ks. prof. dr. Józef Pelczar, a za przedmiot wykładu wziął on wybitną postać ks. biskupa Woronicza. Wykład odbędzie się w niedzielę, d. 14 bm. w amfiteatrze Nowodworskim (gimnazjum św. Anny) o godzinie 3 po południu. Młodzieży poniżej lat 14 wstęp wzbroniony. Nietylko piękny cel ale i osoba prelegenta dają rękojmię, że publiczność licznie się zbierze.

Oświata ludowa. Towarz. krakowskie „Oświaty ludowej“ zwołało na jutro walne zgromadzenie, w celu dokonania zmiany statutów. Bliższe szczegóły, dla braku dziś miejsca, podamy w numerze jutrzejszym.

† Antoni Ryszard, ur. w r. 1841 w Szczebrzeszynie, w Król. polskiem, zmarł 11 bm. w mieście naszem. Śp. R. brał udział w ostatniej wojnie o niepodległość i był w ogniu pod Staszowem, Małogoszczą, Ś. Krzyżem, Grochowiskami itd. D. 28 stycznia r. 1863 został mianowany podporucznikiem, 11 lutego zaś porucznikiem w III bataljonie strzelców Czachowskiego, ostatecznie walczył w randze porucznika w pułku Dąbrowskiego. Świadectwa służby podpisali mu Rochebrun i Dąbrowski.

Osiadłszy w Krakowie, otworzył śp. Ryszard handel kolonialny pod firmą „S. Zaczyński“, który w r. 1887 zwinął i objął posadę kontrolora Banku pobożnego i Arcybractwa Miłosierdzia. Zmarły był niezmiernie czynnym na polu prac obywatelskich, był sekretarzem w Tow. wzaj. pom. rękodzielników i przemysłowców od la 18, jakoteż zasiadał we wszystkich komitetach obchodów narodowych, biorąc w nich żywy współudział. Śp. R. był członkiem Tow. historycznego lwowskiego, bibljotekarzem i i kustoszem Tow. numizmatycznego, członkiem komisji historji i sztuki w Akademji Umiejętności. W styczniu zaś br. otrzymał godność członka korespondenta Akad. Umiejętnośeł. Śp. R. znanym jest, jako zasłużony pracownik na polu badań archeolog. numizmatycznych i wydał wiele prac, odnoszących się do tej gałęzi wiedzy.

Po śp. R. pozostał cenny zbiór monet, oraz broszur, odnoszących się do numizmatyki tak obfity, jakiego nikt może nie posiada. Po nadto znajduje się w spuściźnie po nieodżałowanej pamięci R. ogromnie znaczy zbiór dokumentów, odnoszących się do historji powstania 1863, którego już nie miał czasu skompletować i uporządkować. Czteromiesięczna choroba serca więziła go w łóżku i przecięła pasmo zasłużonego jego życia w czwartek o godz. 8 wieczorem. *A. Ch.*

Miljoner w Krakowie. Rzadkie to zjawisko, nie prawdaż, a jednak był taki w naszym grodzie! Nazywa się on Armand Baudir, pochodzi z Belgji i w przejeździe do Rumunji, przez dwa dni bawił w Krakowie. Pan Baudir, któremu, nawiasem mówiąc, pamiątki nasze bardzo imponowały, jedzie z Brukseli na polowanie do jednego z przyjaciół w Rumunji, skąd wróci do swego kraju przez Grecję, Konstantynopol, Włochy i Francję. Jak dla jednego polowania, podróż to dość długa, kosztowna i uciążliwa, zwłaszcza, że w zimie morze bywa burzliwe. Ale miljoner może sobie wszystkiego pozwolić, nawet niewygody.

Kasyno powszechne. Pierwszy wieczorek z tańcami odbędzie się dnia 13-go b. m. (sobota) Panów uprasza się o stroje balowe. Wstęp dla członków Kasyna 40 ct., dla obcych wprowadzonych przez członków 1 złr. od osoby.

Czysty dochód z balu Towarzystwa Ochot ratunkowego wyniesie od 350 do 400 złr.

Festyn na lodzie. Na budowę domu akademickiego, odbędzie się w niedzielę w Parku Krakowskim wielki festyn na lodzie. Podczas zabawy będą przygrywały dwie orkiestry. Dla najlepszych łyżwiarzy przeznaczono piękne nagrody. Oświetleniem ogniami bengalskiemi zajmuje się p. Mądrzykowski. Wstęp do parku 40 ct.

Kraków się podnosi. Kto przed 30 laty zwiedzał Kraków, a dziś zapragnąwszy odświeżyć swoje wspomnienia, stanąłby na środku naszego miasta, musiałby usta otworzyć, tyle tu zmian na lepsze, tyle nowości. Starożytny Kraków zachowując dawne, święte tradycje przeszłości, przybrał sukienkę postępową, stosując się do wymagań miast pierwszorzędnych, europejskich. Szczególniej nasi panowie przemysłowcy, kupcy, fabrykanci starają się dorównać najpierwszym firmom. Weźmiemy pierwszą z brzegu firmę p. R. Ditmara ze składem lamp. Jakaż tu rozmaitość, jak umiejętne zestawienie przedmiotów zastosowanych do użytku publicznego. Ceny nadzwyczaj niskie. P. Ditmar pragnie być poszukiwanym, pragnie zasłynąć, to też stanowczo dotąd zwyciężył wszelkie dotychczasowe handle żydowskie, gdzie wprawdzie bardzo tanio kupowaliśmy lampy, ale najlichsze tak pod względem materjału jak i wyrobu. Taki np. p. K. Brückner fachowy, praktyczny bandażysta, dostawca bandaży dla kasy chorych i do klinik krakowskich, zrozumiał, że rzetelność, sumienność, dostępność w cenach, odznaczać winna człowieka będącego na usługach ludzkości. Jego bandaże przewyższają wszystko, cośmy dotychczas mieli. Jest to jego własny pomysł, włożył w swój zawód pracę i umiejętność, cieszy się też najzupełniejszem zadowoleniem ogółu.

Z innych przedsiębiorstw winniśmy wymienić p. Staniejko, posiadającegoskład węgli kamiennych, drewnianych i innych przy ulicy Wielopole. Jest to przedsiębiorca ożywiony najlepszemi chęciami. Ostatni jego projekt rozwożenia po domach węgli, w jak najdrobniejszej ilości, nacechowany dobrze odczutym interesem publiczności. Dotąd jednak nie uzyskał na to pozwolenia z Magistratu. Dlaczego? Sądzimy, że dla dobra miasta i jego uboższych mieszkańców, nasza władza miejska trudności mu dalej stawiać nie będzie, boć jest to zamiar dla komsumentow bardzo korzystny.

Zbyt szczupłe miejsce nie pozwala nam wymienić innych firm, lecz o tych później pomówimy.

Uznanie dla naszych kolei. Na zebraniu klubu kolejowego we Wiedniu 10 bm. miał jenerał Gutteuberg, szef biura kolejowego w gen. sztabie, odczyt o ostatnich manewrach w Galicji, w którym z najwyższem uznaniem podniósł świetne spisanie się kolei państwowych podczas wytransportowania wojska po manewrach. Gdyby to „cywilni“ mogli sobie także nasze koleje tak chwalić!

Ślub. W Międzyrzeczu, w Królestwie Pols. odbył się d. 10 bm. ślub p. Kazimierza Ehrenberga, współredaktora *Czasu*, z panną Pauliną Stano, córką tamtejszego lekarza.

Na skrzynkach pocztowych w Pradze składają Czesi od pewnego czasu dowody swoich uzdolnień malarskich, zamazując na nich orły austrjackie. Otóż postanowiono obecnie skrzynki w ten sposób malowane zdjąć i oddać do reperacji, ale już ich więcej w dawnych miejscach nie przybijać.

Dramat żandarmski. W Stojanowie, miasteczku położonem blisko wsch. granicy rosyjskiej, jak nam ztamtąd piszą, rozegrał się w sam Nowy Rok krwawy dramat. Żandarm W. Otocki, zastrzelił Emilję Cichocką, córkę rzeźniczki miejscowej, następnie chciał sie sam życia pozbawić, zranił się jednak tylko ciężko. Cichocka zakończyła życie w siedm godzin dopiero. Otockiemu zaś wyszła kula pod prawem okiem, przebiwszy język i podniebienie. Stan Otockiego nie budzi zatem obaw. Podobno i do matki Cichockiej miał Otocki dwukrotnie wystrzelić, ale beskutecznie. Powodem zastrzelenia dziewczyny i usiłowanego samobójstwa miały być przykre niezmiernie stosunki pomiędzy matką a córką, oraz Otockim, którego z młodą Cichocką serdeczne łączyły związki.

Wściekły wilk pojawił się w Rumunii w siole Galbeu i pokaleczył cztery osoby, które oddano natychmiast do zakładu dra Babesza w Jassach.

Nie zostawiajcie dzieci samych. W St. Ilie na Bukowinie, włościanka Sucu wydaliła się na parę godzin z domu, pozostawiając samotnych dwoje drobnych dzieci. Te bawiły się na łóżku zapałkami i spowodowały ogień. Pożar stłumiono, ale dzieciaki spaliły się na węgiel.

Z teatru. Dziś, w sobotę, po raz 3 „Flipota“. W niedzielę, po raz 2 „Xenia“. Pierwszy występ panny Paszkowskiej i komedja w 3-ch aktach Al. hr. Fredry ojca „Damy i Huzary“.

Ruch ludności m. Krakowa. Od 3 do 30 grudnia 1898 r. ruch ludności miasta Krakowa zamyka się w następujących pozycjach: Małżeństw zawarto 21, z tych 2 w parafji św. Szczepana, 19 w gminie żydowskiej. Urodzeń zanotowano 230 (chłopców 126, dziewcząt 104) z tego przypada na chrześcijan 153, żydów 77, nieżywo urodzonych 10. Skonów w tymże czasie przypadło 256. Najwięcej ofiar zabrało zapalenie płuc (51) i gruźlica (44). nieżyt żołądka i jelit (15), szkarlatyna (8), odra (4), dur brzuszny (6), dławiec i błonica (9), śmierć przypadkowa (3) i samobójstwo (3), inne wreszcie przyczyny zabrały razem ofiar (102). Obcych zmarło w Krakowie (87) osób.

Ze stacji ratunkowej. We czwartek w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Bosacką, gdzie służąca Marjanna Plaskońska zachorowała ciężko na ostre zatrucie alkoholem, co wywołało ostre zapalenie żołądka. Chorej zastrzyknięto morfinę, a następnie przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Nekrologja. Brat Remigjusz Serwoński, kapucyn-jubilat przeżywszy lat 81, w zakonie 60, zmarł 11 bm. w Krakowie. — Antoni Kudasiewicz, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 95, zmarł 10 bm. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w sobotę, o godz. 3 popoł. z ul. Łobzowskiej z domu pod l. 27. Nabożeństwo żałobne zaś u OO. Reformatów w poniedziałek 15 bm. o godz. 9-ej rano. — Włodzimierz z Lipowca Lipowski, pensj. major dragonów, zmarł 6 bm. w majątku Wykoty pod Samborem.

Proces przeciw 118 włościanom.

(Ciąg dalszy).

Dr. Filip Drużbacki, koncepista z Wieliczki, zeznaje, że mu polecono dokonać rewizji sanitarnej w 36 gminach. Rewizje wszędzie spokojnie się odbyły, jedynie w Poznachowicach natrafił na opór ze strony włościan. Dr. Drużbacki przybyw-

szy pierwszy raz do Poznachowic w asystencji Wład. Michałowskiego, urzędnika wydziału powiatowego i żandarma Stanisława Skórskiego, nie zastał we wsi ani wójta, ani podwójciego; ludzie, których się o wójta pytał, hardo mu odpowiadali, że wójt znajduje się na jarmarku w Wiśniowy. Wysłany umyślny posłaniec, nie znalazł go jednak tamże i wrócił z niczem. Podczas, gdy czekano na posłańca, zbliżyły się w groźnych postawach włościanki: Rokoczowa i Kasprzykowa i oświadczyły świadkowi, że nie pozwolą w swych domach robić rewizji. W tym czasie zauważył świadek nawoływanie włościan z chat poprzednio zamkniętych. Nie upłynęło nawet dziesięć minut, gdy przeszło 30 kobiet otoczyło świadka, p. Michałowskiego i żandarma, wrzeszcząc i krzycząc przeraźliwie. P. Drużbacki starał się uspokoić kobiety, tłómacząc, że obawa zlewania ziemniaków karbolem jest płonną, i że żadnych rzeczy komisja palić nie będzie. Perswazje nic nie pomagały a krzyki zamiast się zmniejszać, z każdą chwilą się potęgowały.

Jedna z włościanek wołała: „Nasi ojcowie nie znali dołów kloacznych i żyli zdrowi, to i my ich zaprowadzać nie myślimy!“ Druga nadstawiwszy swą pierś przed bagnet żandarma, krzyknęła: „Przebij mnie, a potem zobaczymy, co będzie!“ Inna odgrażała się, że komisarzowi ukropem oczy wyparzy. — P. Drużbacki widząc to, zwłaszcza, że za kobietami stali mężczyźni w kije uzbrojeni, opuścił Poznachowice, żegnany niezrozumiałymi krzykami kobiet. Dopiero, gdy na drugi dzień z polecenia świadka, aresztowano niektóre osoby przy pomocy wojska, udało mu się dokonać spokojnie rewizji. W Lipniku i Wiśniowy — świadek dalej opowiada — pomimo dochodzących nas ztamtąd wieści o stawianiu komisji oporu, zdołaliśmy dokonać rewizji spokojnie. Egzekucję wojskową musiał trzymać p. Drużbacki przez trzy dni. Obywatelstwo okoliczne było w czasie tych zajść w nieustannej obawie, żeby się nie powtórzyły zaburzenia, przypominające rok 1846, chłopi bowiem, jak krążyły pogłoski, wykrzykiwali, że należałoby wyrżnąć najpierw gwiazdkowych (urzędników) potem żydów, a w końcu panów.

Stanisław Skórski, były żandarm, potwierdza świadectwo p. Drużbackiego, dodając, że niektóre włościanki płakały a niektóre były bardzo rozdrażnione. Kobiety wołały: „Przyszliście nas niszczyć i rabować? Nie puścimy was do domów, choćbyśmy miały śmiercią zginąć!“ Świadek dalej zeznaje, że Kasprzykowa rzuciła mu się chciała na bagnet i wołała, żeby ją przebił. W nocy z 28 na 29 września, przybyło nas czterech żandarmów — mówi świadek — i nad ranem zaaresztowaliśmy z polecenia pana komisarza, głównych sprawców zaburzeń: Kasprzyka, Kasprzykową i Stelmachową. Gdyśmy ich zaprowadzili do wójta, oświadczył im tamże dowódca posterunku (postenführer), że będą odstawieni do Dobczyc. Inni włościanie, dowiedziawszy się o tem, zbiegli się do wójta, a przybrawszy groźne postawy, poczęli wołać, że nie dadzą uwięzionych zabrać. Komendant posterunku dla postrachu, począł niektórych włościan zapisywać, i to dopomogło nam do wyjazdu, gdyż chłopi zaczęli się cofać, z czego my skorzystawszy, wsiedliśmy na wóz i ruszyli do Dobczyc. Włościanie jednak rzucili się za nami, przytrzymywał koła od wozu i krzyczeli, ale mimo to, udało nam się szczęśliwie wyjechać. — Na drugi dzień, zarządziliśmy rewizję przy pomocy wojska, i wtenczas wszystko odbyło się w pełnym porządku.

Na zapytanie przewodniczącego, skierowane do obwinionych, czy słyszeli, co Skórski zeznaje, kobiety poczęły gremjalnie przeczyć wołając: "Nie wszystko jest prawdą, co Skórski zeznaje — tak nie było!“

Władysław Michałowski, urzędnik Wydziału powiatowego z Wieliczki, potwierdza oba poprzednie zeznania świadków.

Walenty Cwenar, wachmistrz żandarmerji, obecny przy aresztowaniu Kasprzyków i Stelmachowej, zeznaje również niekorzystnie dla włościan zajścia w Poznachowicach. — Na zapytanie przewodniczącego, czy w okolicy rozchodziły się wieści o niszczeniu odzieży i ziemniaków, świadek objaśnia, że rzeczywiście takie pogłoski krążyły, bo je przynieśli robotnicy z obcych powiatów, opowiadający wypadek o Zadęckiej, której komisja spaliła poduszkę, odziedziczoną po siostrze zmarłej w Krakowie na cholerę, a rzeczy wszystkie przewietrzono. (D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

Podróż balonem, w celach naukowych, bardzo ciekawą, odbyli niedawno dwaj aeronauci niemieccy, porucznik Gross i członek berlińskiego instytutu meteorologicznego, pan Berson. Balon ich, nazwiskiem „Phönix,“ wzbił się przed świtem, bo o godzinie 5 minut 35, z Charlottenburga, pod Berlinem, i po blisko jednogodzinnem przebywaniu w przestworach, spuścił się najszczęśliwiej pod Lanenförde, nad Wezerą, o godzinie 4, minut 17 po południu. Ponieważ wzbijano się jeszcze wśród najzupełniejszej nocy, zabrano więc z sobą lampki elektryczne, przy których pomocy obaj podróżnicy mogli obserwować działalność najrozliczniejszych, zabranych w podróż instrumentów naukowych. Gęsta mgła, zalegająca ziemię tego ranka, zniknęła najzupełniej już po wzniesieniu się w górę na 200 metrów i podróżnicy ujrzeli nad sobą niebo, zasiane gwiazdkami. Uwaga ich zwróconą być miała jednak na obserwacją wschodu słońca; na tle morza mgieł miała podobno nieoceniony urok i przedstawiała tysiące niepodobnych do opisania odcieni. Liczne spostrzeżenia co do temperatury i wilgoci powietrza, wypełniły podróżnikom czas do godziny 3 po południu, o której to porze balon dosięgnął najwyższej wysokości 4.100 metrów. Temperatura spadła tu wówczas aż do 13 stopni niżej zera, tak, iż podróżnicy poczęli z zimna dygotać; co zaś do wilgotności, wykazywała ona 0. Przed samym wschodem słońca podróżnicy chcieli wylądować około S lling, okolica ta jednak okazała się podróżnikowi Grossowi, który był komendantem „Phönix,“ nie zbyt w tym celu dogodną, na nowo więc, już prawie dosięgające ziemi, kazał wzbić się balonowi w górę i wylądował najbezpieczniej pod Lanenförde. Ludzie zbiegli się, dopomogli chętnie podróżnikom do opróżnienia i zapakowania balonu, który odwieziony na stację kolei, powrócił tego jeszcze wieczora wraz z aeronautami do Berlina. Rezultaty wyprawy owej, podobno dość obfite pod względem naukowym, zamierzają podróżnicy ogłosić w osobnej broszurze. "Phönix,“ będący własnością instytutu meteorologicznego, obejmuje 2.600 m. kubicznych, a waży 16 centnarów, jest więc balonem pierwszej wielkości.

Zima na Północy, Z Islandji donoszą, iż zima tegoroczna rozpoczęła się tam niezwykłemi śniegami i zimnem. W dniu 30-m października i dni następnych, srożyła się około Saylisfiord burza, a raczej orkan, który wiele szkód zrządził. Sporo czółen rybackich rzepadło bez śladu, a mnóstwo nadbrzeżnych domów bardzo od burzy ucierpiało. Wczesna zima na Islandji zapowiada podobno zawsze ciężką zimę w Europie środkowej.

Krwawa książka. Wielu poetów zapewniało, iż pisało swoje wiersze krwią własną. To samo mógłby powiedzieć poeta francuski, de La Villehervé, który świeżo wydał książkę p. t. „Wrażenia mordowanego“. Przed kilku miesiącami Villehervé omal nie stał się ofirą morderstwa, które usiłował popełnić w celach rabunku nędznik, skazany następnie na karę śmierci przez przysięgłych. Swoje te własne wrażenia streścił Villehervé w książce.

Morderstwo w Entrammes. W Entrammes, we Francji, był proboszczem ks. Tricot. Pewnego dnia proboszcz, opuściwszy plebanję wieczorem, nie powrócił na noc do domu. Nazajutrz okaleczone zwłoki proboszcza znaleziono w studni, a obok drągi i polana okrwawione, któremi morderca spychał nieszczęśliwego, chcącego się wydostać z cembrowiny, pomimo ciężkiej na głowie rany, otrzymanej poprzednio. Żandarmerja uwięziła wikarego, Bruneau, podejrzanego o morderstwo. Zdaje się, iż morderca jest obłąkanym.

Zbójca w szatach zakonnicy. *Budapesti Hirlap* donosi o następującym fakcie, który się stał w wiosce Boglar, komitatu peszteńskiego. W piątek wieczór, zeszłego tygodnia, przyszła do wójta miejscowego zakonnica i poprosiła o nocleg. Wójt kazał jej dać kolację i osobny pokój na nocleg. Młody parobczak, służący wójta, zaciekawiony niezwykłym gościem, zakradł się do pokoju, gdzie zakonnica miała nocować i schował się tamże. Gdy zakonnica miała się kłaść do snu i zdjęła swój habit, zobaczył ukryty parobczak z przerażeniem, że wrzekoma zakonnica jest mężczyzną, który wyjął z za pasa parę rewolwerów i położył na stole. Nie myśląc długo, parobczak wyskoczył ze swego ukrycia, chwycił rewolwer i wypalił w łeb owemu gościowi, który też odrazu padł trupem. Następnie parobczak dał jeszcze parę strzałów przez okno i widział kilku drabów, umykających przez płot.

Kronika warszawska. Przedsiębiorca warszawski, p. W., złożył już do opatentowania wynalazek technika miejscowego, p. K., który dotychczasowy rower skonstruował w ten sposób, iż posuwa się on automatycznie siłą ciężaru jeźdźca. Wynalazek, któremu znawcy zapewniają wielką przyszłość, zaraz po uzyskaniu patentu ma być na wielką skalę eksploatowany.

Towarzystwo łyżwiarskie zajęło się urządzeniem wielkich wyścigów na łyżwach, które odbyć się mają w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Zaprojektowano przeznaczenie również dwóch nagród dla wyścigu łyżwiarek.

Za rogatką wolską, w pobliżu lasku spacerowego, z przyszłą wiosną rozpoczętą będzie budowa fabryki motorów parowych. Założycielem jest spółka dwóch zamiejscowych przemysłowców.

Generał i doktór medycyny w jednej osobie, jest to w każdym razie osobliwość. Posiada ją armja francuska. W liczbie oficerów, nagrodzonych w Nowy Rok legją honorową, znajduje się generał Canonge, który w młodości studjował medycynę, oraz wojskowość i równocześnie otrzymał dyplom doktorski i szlify oficerskie.

Pożar składów. Wielka Opera paryska znacznie w tych dniach poniosła straty. W d. 6 b. m. około godz. 8 z wieczora, wszczął się pożar w składach dekoracyj przy ulicy Richer nr. 6. Ogień, niewiadomo z jakiego powodu, wszczęty wewnątrz składów zamkniętych, szerzył się z taką szybkością, iż w chwili przybycia straży ogniowej płomienie buchały ponad dachy budynku, który też spłonął ze szczętem. Tylko te dekoraje pozostał Operze, które były tego wieczora zawieszone na belkowaniach sceny, a mianowicie do: „Fausta“, „Hugonotów“, „Lohengrina“, „Walkyrj“, „Sigurda“, „Samson i Dalila“, „Salambo“, „Gwendolina“, „Deidamia“, „La Maladetta“, „Dwóch gołębi“. Tak więc Opera paryska rozporządza obecnie dekoracjami do siedmiu oper i dwóch baletów, coda możność stałego utrzymania repertoaru. Z pomiędzy dekoracyj spalonych, najcenniejsze są do: "Wilhelma Tella“ (najwspanialsze dekoracje Opery), „Afrykanki“, "Coppelji“, „Aidy“ i t. p. Zgorzały również przygotowane już dekoracje do ostatniej opery Masseneta „Thais“, wskutek czego wystawienie opery opóźni znacznie. Szczegół charakterystyczny: wszystkie bez wyjątku dekoracje Wielkiej Opery paryskiej nasycone są z rozkazu policji płynem, który je miał czynić absolutnie niezapalnemi. Otóż w czasie pożaru przy ulicy Richer wszystkie te "absolutnie niepalne“ dekoracje gorzały... jak zapałki.

Długoletni dług. Przed stu laty żyrował magistrat rawicki, za hr. Mycielskiego, ówczesnego dziedzica tego miasta, weksel na 90.000 dukatów. Ponieważ hrabia stał się nieuiszczalnym, przeto dług miało spłacić miasto, lecz na to nie pozwalał stan jego finansowy. Po walkach o niepodległość, wnieśli przeto wierzyciele, którymi były kościoły, klasztory i inne podobne instytucje katolickie, przeciw miastu skargę do sądu i uzyskali wyrok skazujący je na umorzenie długu. Dla braku majątku komunalnego zaczęto fantować pojedynczych obywateli. Król Fryderyk Wilhelm III rozkazem gabinetowym wstrzymał to fantowanie i odesłał wierzycieli do kasy

miejskiej. Na ich żądanie odbywała się tedy w niej od czasu do czasu ścisła rewizja. Stan ten ciężył na mieście i tamował jego rozwój. Nie można było kapitałów ani gromadzić, ani też lokować na przedsiębiorstwach przemysłowych. Razu pewnego chcieli nawet wierzyciele za zrzeczenie się swej pretensji sprzedać gmachy szkolne, lecz na to nie zezwolono. Dopiero przed dwoma laty nastąpiło nareszcie przedawnienie i miasto mogło odetchnąć znowu spokojnie.

Dobrze się bawili. We Frankfurcie nad Menem — według raportu policyjnego — znaleziono po nocy Sylwestrowej: 50 kapeluszy, przeważnie cylindrów, mnóstwo lasek i parasoli, dwie pary spodni, jeden surdut, jedną kamizelkę. Zapisano też do statystyki wypadków poważną liczbę mniej lub więcej poranionych osób.

HUMOR.

— Wychodzisz do modniarki? Do widzenia, kochana żono, do widzenia, do widzenia!

— Cóż się ze mną żegnasz tak czule?

— Nie dziw się. Im na dłużej się ludzie rozstają, tem czulej żegnać się zwykli...

OSTATNIA POCZTA.

Piszą nam ze Lwowa: Komisja szkolna już się ukonstytuowała. Przewodniczącym został wybrany ks. Czartoryski, a zaś jego zastępcą hr. Stanisław Tarnowski z Krakowa. Referentem spraw, odnoszących się do szkół ludowych i seminarjów, jest hr. Wojciech Dzieduszycki, do szkół średnich prof. Ćwikliński, sprawozdawcą z czynności departamentu oświaty Wydziału kraj. hr. Rey, a zaś prof. Zollowi przydzielono petycję Tow. pedagogicznego o zniżenie lat służby nauczycielom ludowym.

Minister handlu wystosował do Sejmów tych krajów, w których nie istnieje jeszcze krajowa ustawa o kolejach lokalnych, pismo z wezwaniem, aby za przykładem Styrji i Galicji zajęły się tą kwestją.

W Czechach wybory uzupełniające do Sejmu z większej własności odbędą się d. 8 lutego.

Izba francuska wybrała ponownie prezydentem Dupuy'ego 290 głosami na 357 głosujących.

Ajencja Havasa donosi z Melilli: Zamianowanie Alielruoia baszą teryterium Melilli, jesprzedmiotem żywych dyskusyj. Alielrubia bowiem uważany jest za nieprzyjaciela Hiszpanji.

Aresztowany w Rzymie ks. Urso przewieziony będzie do Palerma. Krążą pogłoski, iż odkryto poszlaki, stwierdzające, że między dep. Defelice, a ks. Urso istniało porozumienie co do rewolucyjnej agitacji w Sycylji.

Preliminarz budżetu rosyjskiego na rok 1894 wykazuje, że ogólne dochody i rozchody równoważą się w kwocie 1,083,610,000 rubli.

Telegramy.

Wiedeń 14 stycznia. Przeniesieni zostali sędziowie powiatowi: Motal z Boryni do Starego miasta: Kulczycki z Łopatyna do Gródka. Aleksiewicz ze Starego miasta do Kulikowa; Mandyczewski z Sieniawy do Halicza; Prokopczyc z Turki do Szczerca. Mianowani sędziami powiatowymi; Karaczewski dla Łopatyna; Dimmel dla Sądowej Wiszni; Janowski dla Brzozowa: Bętkowski dla Sieniawy; Kiwiarowski dla Turki.

Berno morawskie 14 stycznia. W Sejmie poseł Tuczek wniósł rezolucję o zniesienie stanu wyjątkowego w Czechach. Marszałek nie chciał wniosku poddać pod głosowanie, skutkiem czego powstała scena skandaliczna, wśród której zamknięto posiedzenie.

Berlin 14 stycznia. Reprezentantom wiecu Izb handlowych oświadczył minister Boetticher, że nie ma najmniejszego powodu do przypuszczenia, iżby w czasie, nie dającym się jeszcze obliczyć, pokój mógł być zakłócony. Wiec oświadczył się przeciw wszystkim przedłożonym projektom podatkowym. Anarchiści zamierzają w rocznicę koronacyjną, która przypada na d. 18 b. m. urządzić wielką demonstrację.

Rzym 15 stycznia. Paweł Felice z Rzymu i poseł Felice z Palerma, są oskarżeni o podburzanie i sprzysiężenie tak przeciw wewnętrznemu, jak i zewnętrznemu spokojowi państwa przez agitację w Sycylji. U robotników znaleziono dotąd i zabrano 1980 karabinów i 400 rewolwerów. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie.

Petersburg 14 stycznia. Rosja zamówiła za granicą, a najwięcej w Austrji, kilka tysięcy wagonów kolejowych.

Wiedeń 12 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 354.25, Laenderbank 257.25, Staatsbahn 312.75, Lombardy 109.—.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Z Towarzystwa rolniczego. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na posiedzeniu odbytem w dniu 29 grudnia 1893 r., przyjąwszy do wiadomości sprawy załatwione prezydjalnie, powziął na wniosek sekcji hodowlanej następująco uchwały:

W sprawie odezwy Wydziału krajowego, żądającej przedstawienia na przewodniczących komisyj licencyjnych osób, które nie były już poprzednio mianowano na członków tych komisyj przez Wydział Rad powiatowych, lub Towarzystw rolniczych okręgowych, postanowiono zwrócić uwagę Wydziału krajowego, że na przewodniczących powołani być muszą ludzie najodpowiedniejsi i najpoważniejsi i że w razie podwójnego ich wyboru łatwiej jest wymienionym powyżej korporacjom powołać kogo innego na zwykłego członka komisji.

Co do żądanego jednoczesnego mianowania tych przewodniczących dla komisyj wszystkich okręgów i powiatów zachodniej części kraju, to ze względu, że licencjonowanie ma się odbywać co rok kolejno w kilku tylko powiatach; że mandat członków komisyj jest trzechletni, a licencjonowanie ma trwać lat sześć; że mianowanie przewodniczących jest często dosyć trudne; że wreszcie po trzech latach wybory muszą być ponowione, a tymczasem wielu mianowanych obecnie przewodniczących może zmienić miejsce pobytu lub umrzeć. Komitet ogranicza się na razie do proponowania przewodniczących dla komisyj tych tylko powiatów, w których licencjonowanie ma odbyć się w pierwszych trzech latach.

Na wezwanie Komitetu Towarzystwa gosp. galicyjskiego, by dla porozumienia się w sprawie opracowania spisu bydła krajowego przeznaczyć w czasie sesji zimowej delegata z Komitetu Tow. krakowskiego, wyznaczono do tej czynności wiceprezesa Tow. p. Marjana Dydyńskiego.

Następnie postanowiono:

Rozesłać Towarzystom rol. okręgowym okólnik Namiestnictwa w sprawie tępienia chrząszcza majowego.

Ogłosić w *Tygodniku rolniczym* przysłane przez c. k. krajową dyrekcję skarbu abjaśnienia co do zbioru, mielenia i zakupna piołunu, mającego być użytym do wyrobu soli dla bydła, oraz umieścić w „Czasie" wskazówki co do jego uprawy i miejsca nabycia nasienia.

Przyjęto do wiadomości nadesłaną przez zarząd ogierów skarbowych w Drohowyżu odpowiedź odmowną Ministerstwa rolnictwa na podanie Komitetu o reorganizacji instytucji ogierów rządowych i postanowiono oczekiwać dalszej inicjatywy ze strony Towarzystw rol. okręg., zawezwanych ku temu przez Towarzystwo rolnicze wielickie.

Uchwalono poprzeć w Ministerstwie i w Radzie Państwa uchwały kongresu rolniczego w Wiedniu, tyczące się podatku zarobkowego i statystyki rolniczej, oraz wystosowany w tymże kierunku memorjał Towarzystwa rolniczego w Opawie.

Reskrypt Ministerstwa w sprawie otwarcia granicy dla wywozu paszy. przyjęto do wiadomości.

Nadesłane przez Wydział krajowy przepisy w sprawie administracji stałego funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego, postanowiono ogłosić okólnikiem.

Na delegatów do ankiety kolejowej, których dwóch tylko ma przedstawiać wszystkie Towarzystwa rolnicze w Cislitawii, zaproponowano prof. Pilata i br. Dobbelhofa Diera, oraz postanowiono przesłać na ich ręce memorjał w sprawie koniecznych opustów kolejowych w Galicji.

Przyjęto z ubolewaniem do wiadomości ponowne złożenie mandatu przez prof. dra Edwarda Janczewskiego jako członka kuratorji szkoły rolniczej w Czernichowie, a wybór nowego członka odroczono do następnego posiedzenia Komitetu.

Przyjęto do wiadomości nadesłany przez Wydział krajowy odpis reskryptu Ministerstwa handlu, dotyczący zniżek taryfowych dla przewozu zboża, paszy dla bydła i nawozów handlowych na kolejach państwowych.

Zażądane przez Ministerstwo rol. przedstawienie kandydatów na sprawozdawców o stanie zasiewów i żniw przekazano pp. Lippomanowi i Lewieckiemu.

Zapytanie Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie o opinję Komitetu co do zakazu gry różniczkowej przy handlu zbożowym, postanowiono przesłać hr. Scipionowi z prośbą o wystosowanie odpowiedzi.

Nareszcie co do ubezpieczeń robotników gospodarskich i niemożliwych do wykonania przepisów p. inspektora Nawratila. zaproszono p. Orpiszewskiego do opracowania i przedłożenia Komitetowi odnośnego memorjału.

Odpowiedzi Redakcji.

„Gwiazda" w Krakowie. Z przykrością musimy odmówić, gdyż bezpłatnych egzemplarzy z zasady nikomu nie dajemy. Jeżeli Towarzystwu, liczącemu kilkuset członków trudno zaabonować dziennik, o ileż trudniej wydawcy, który stoi sam. dawać pismo bezpłatnie! Wszak to jasne.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r.. 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop.. 9·41 w.. 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

„Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“.

Koszule frakowe, kołnierzyki, mankiety, krawaty, kapelusze składane (Chapeau Claque) polecają po niskich cenach BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi. 201 1—10

IGNACY RAJAL Kraków Linia A-B. Urządzenie mieszkań. Magazyn poście Wyprawy ślubne. 19 ? 34



NOWO OTWORZONY

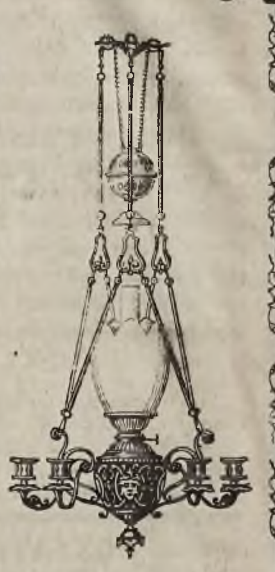
SKŁAD LAMP

z ces. i król. FABRIKS-ZEICHEN uprzyw. fabryki:

„R. DITMAR“

w Krakowie, Rynek główny l. 12,

poleca LAMPY do wszelakich celów oświetlania jako to: stołowe, wiszące, pająki i kandelabry z wisiorkami, ścienne, buduarowe, do lokali publicznych, korytarzy, kuchenne; LATARNIE do ulic, na schody, do sieni, piwnicy i stajenne; tudzież **lampy na postumentach i na kolumny z koronkowemi umbrami.** 193 2—10



PRZYBORY do LAMP, jakoteż ich nawet najmniejszych części składowych zawsze nabyć można.

Wysyłki na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą, rysunki i cenniki na żądanie bezpłatnie.

CENY TANIE.

J. F. Fischer Linia A—B. Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.

Największy skład fortepianów **J. RADZISZEWSK i Ska.** Kraków, ul. św. Anny l. 3.

FABRYKA ZAPAŁEK **Dr. Władysława Szujskiego** w Krakowie.

Bazar krajowy pod zarządem Gminy miasta K. ma na składzie **Serdaki góralskie. Guńki i Czapki** — *Klara Rajnicka* w Nowym Sączu.

Magazyn Obuwia 56 pod kierunkiem 300 **BRON. DOBRZAŃSKIEGO** ulica św. Jana Nr. 4.

St. Czarnuchowski krawiec męski i magazyn gotowych ubiorów *ul. Florjańska 33.*

M. NIEMETZ w Krakowie Suklennice Nr. 30. poleca Sz. Publiczności swój **skład maszyn do szycia**, utrzymuje jedynie najlepsze Singera i inne systemy z pierwszorzędnych fabryk. Gwarancya 5-letnia. Ceny niskie. Przyjmuje wypłaty ratami.

Farbiarnia i pralnia chemiczna Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p. Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI.

Wielki magazyn obuwia męzkiego i dla pp. oficerów; fason angielski, francuski. **LEON GAŁEK**, Floryańska 3.

Konces. **Bioro wywiadowcze i kantor sług Marji Ostrowskiej** w Krakowie, — ulica Szewska L. 20 na dole poleca wyborową służbę.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich

PRZEDPŁATA

na tom VII zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych

(UZUPEŁNIENIE KASPARKA).

Tom VII zbioru ustaw i rozporządzeń administr. zawierać będzie **nie tylko** wszystkie ustawy i rozporządzenia **od 1 lipca 1889 po czasy najnowsze wydane,** orzeczeniami **zasadniczemi trybunału administracyjnego objaśnione,** ale także **arcyważne ustawy** w poprzedniem wydawnictwie **pominięte,** jak **instrukcję wojskową,** statut **miasta Krakowa, Lwowa** itd. **Tom VII wyjdzie zeszytami,** cena zeszytu złr. 1; **z przesyłką pocztową złr. 1 ct. 15.**

Prenumeratę przyjmuje księgarnia 189 2—3

LEONA FROMMERA w Krakowie, Szewska 7.

Księgarnia LEONA FROMMERA Kraków (Szewska 7) dostarcza **wszelkich dzieł, gdziekolwiek** ogłoszeń, **w jakimkolwiek języku, na raty miesięczne.** — Specjalność; **dzieła z dziedziny prawa i administracyi!** — Poleca: Mały światek (czasopismo dla dzieci) kwartalnie 1 złr. z przes. złr. 1·15.— „Grosse Modenwelt« kwartaln. 75 ct. z przesyłką złr. 1.

Od roku 1882 istniejące **W KORCZYNIE** (obok Krosna),





Pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do oajgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. 13—104 79 **DYREKCJA.**

Skład w bazarze wyrobów kraj. gm. M. Krakowa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

W Panoramie królewskiej, rynek l. 45. **Alhambra, Madryt, Eskurial, Lizbona, Gibraltar,** 50 widoków jak w naturze, jeszcze tylko kilka dui. Na ogólne żądanie nastąpi **Ziemia święta.**

Obrazy olejne, **łóżka** z pościelą i bez i inne ruchomości do sprzedania. Ul. Grodzka 11. 2 p. od 3 do 7 mej oglądać można.

Córka emigranta z 1831 roku, sierota, uczennica hotelu Lambert, chce udzielać lekcji francuskiego języka. — Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu«. 185 5—5

Pokój z widokiem na planty Pijarska 2 piętro I do wynajęcia zaraz. Wiadomość tamże.

Lodownia obszerna i głęboka do 146 wynajęcia. 8—?

Dwa pokoje z przedpokojem na I-szem piętrze i **pokoik** na półpiętrze w handlowo najruchliwszym punkcie **przydatne na kantor lub magazyn** do wynajęcia. **Wiadomość przy ul. Mikołajskiej 4.**

MASŁO wyrabiane ze słodkiej śmietanki w 5-ciu kilowych przesyłkach za cenę **4 złr. 30 ct.** — a **wołowinę** za cenę **2 złr. 50 ct.**, za pobraniem pocztowem wysyła bioro ekspedycyjne — **Sal. Wenkisch w Zaleszczykach.**

SKLEP z urządzeniem i rozprzedażą nafty i drobiazgowemi towarami w dobrem miejscu, jest z powodu stosunków familijnych do odstąpienia za przystępną cenę. Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 199 1—2

W Korczynie pod Krosnem jest do sprzedania z powodu interesów familijnych pierwsza Galicyjska fabryka **Rolet i Dywanów** w cenie fabrycznej bez budynków. Zabudowania należą do folwarku i mogą być wydzierżawione na dłuższy czas. — Bliższych wiadomości udziela **Józef Köhler właściciel w Korczynie** pod Krosnem. Kapitał do tego interesu potrzebny jest 2500 złr. 176 2 6

Pracownia sukien damskich i nauka kroju paryskiego ulica Krzyża 5, II piętro. 194

Antoniego Mirkiewicza

PIERWSZA

POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK

22 ? **Kraków, ul. Mostowa, Ł. 4, ul. Grodzka Ł. 31.** 14

poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych** po cenach umiarkowanych.

BIÓRO wywiadowcze i KANTOR sług

MARJI OSTROWSKIEJ

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 20 na dole poleca wyborową służbę męską i żeńską, bony Polki i Niemki, oraz oficjalistów.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ C. k. Skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach. po bardzo niskich cenach **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę.

Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.